

Cmentarz protestancki w Koźuchowie

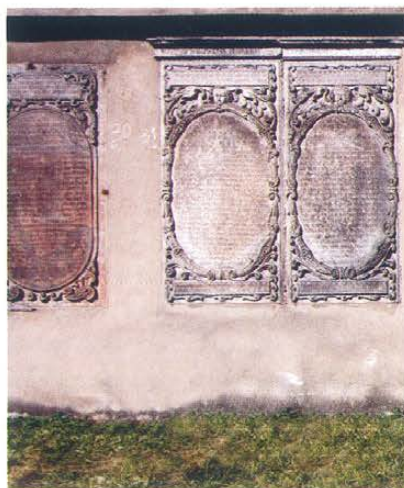


Dlaczego chronić poniemieckie cmentarze? Jeszcze niedawno można było napotkać wrogie postawy wobec „obcego”, jak je nazywano, dziedzictwa. Wiele, zbyt wiele przepięknych dzieł sztuki na naszych Ziemiach Zachodnich zostało zniszczonych albo wykradzionych – czasem pod hasłem pseudopatriotycznej walki z niemczyzną.

Cmentarz protestancki w Koźuchowie niedaleko Zielonej Góry należy do nielicznych ocalałych w naszym kraju. Wielką zasługą wojewódzkich konserwatorów i władz lokalnych, które nie dały zbudować na jego miejscu fabryczki sprzęgieł, było utworzenie lapidarium, należącego dziś do najcenniejszych obiektów tego typu w Polsce.

Założony w 1634 r. cmentarz widział wiele; po wojnie trzydziestoletniej protestanci w Koźuchowie i na całym prawie Śląsku, z rzadka i tylko na cmentarzach właśnie odprawiać mogli swoje nabożeństwa. Dziś cmentarz, mimo zniszczeń, wygląda jak piękny park z ozdobioną reliefem bramą, licznymi kaplicami. Otacza go mur z najstarszymi epitafiami. Przykładem protestanckiej kultury słowa są płyty z XVII i XVIII w.; wykuwano na nich duże fragmenty kazań pogrzebowych, zamieszczano

budujące cytaty z *Biblii*. Inskrypcje wnoszą wiele cennych uzupełnień do historii regionu. Mieszczanie koźuchowscy, szczególnie w XVII w., mieli też wiele kontaktów z niedaleką Polską. Z inskrypcji wyczytać można, że uciekali do niej podczas wojny trzydziestoletniej, byli tacy, którzy lata nauki zawodu – szczególnie kupiectwa – spędzili w Warszawie, Lublinie, Zamościu. Jedynym językiem, którego znajomością szczycono się na nagrobkach, jest właśnie polski. Inne są epitafia szlachty: Kalkreutów, Zeidlitzów, Warkotschów, czy Kotwitzów. Bogate w herby, panoplia. Po



części zostały zresztą przeniesione tu po wojnie z podmiejskich rezydencji, co niewątpliwie uchroniło je przed całkowitym zatraceniem. Ale i tu pojawiają się wzmianki o niedalekiej Polsce. Ocalała kaplica Kalkreutów, z których Ernest służył saskiemu i polskiemu królowi Augustowi II. Uwagę zwraca krój liter – najczęściej rzeźbiarze stosowali frakturę wynalezioną, jak chce legenda, przez Albrechta Dürera.

Płyty koźuchowskie znane są historykom sztuki; opracowanie Joanny Gizejewskiej, poświęcone systematyce warsztatu rzeźbiarskiego epitafiów, czeka na publikację w archiwum Konserwatora Zabytków w Zielonej Górze. Niestety, konserwacja wszystkich epitafiów nie będzie zapewne



możliwa; odrestaurowanie jednego kosztowało kilkadziesiąt tysięcy złotych.

Inskrypcje z 250 najcenniejszych i najstarszych tablic z muru cmentarza zostały zinventaryzowane latem 1998 r. przez grupę studentów z Koła Historyków i z filologii szwedzkiej Uniwersytetu Jagiellońskiego. Jest to pierwszy krok w znacznie większej sprawie. Projekt prowadzony w Zakładzie Nauk Pomocniczych Historii UJ zakłada inventaryzację i publikację zachowanych jeszcze na Ziemiach Zachodnich niemieckich inskrypcji. Trzeba się śpieszyć, bo piaszkowiec wietrzeje, a i wandalie nie próżnują.

Wojciech Krawczuk

Fot: Adam Periakowski
Sebastian Sęk